Nr. 439. Kraków, Sobota 22 Września 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwuraz. „ „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasr i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Sosgyński. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 95 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Prowizoryum między Austryą a Węgrami.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 września.

Z końcem bieżącego roku wygasa ugoda między Austryą a Węgrami.

Wobec tego, że niema widoków, by rokowania ugodowe do końca roku ukończone zostały, **zgodzić się miały czynniki miarodajne na plan jednorocznego prowizoryum budżetowego.**

Rokowania z połud. Słowianami.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 września.

Prezydent ministrów dr Seidler zaprosił posła dra Koroszeca na konferencyę polityczną na dzień 24 bm.

Rozłam w Związku czeskim?

(Telefonem).

Praga, 22 września.

Stosunki w obozie czeskim są dotąd niejasne. Pewnem jest, że **Czesi pozostaną w opozycyi także przeciw obecnemu gabinetowi dra Seidlera, tem bardziej, że w gabinecie nie zasiada żaden minister narodowości czeskiej.**

W związku czeskim nie panuje jednakowoż jednomyślność. Między socyalistami czeskimi a innemi stronnictwami, a przedewszystkiem agraryuszami, istnieją daleko idące różnice zdań.

Klerykali morawscy nie zadowoleni są również z polityki czeskiej.

Socyaliści i klerykali stoją wprawdzie także na gruncie programu z 30 maja br., nie godzą się jednakowoż na środki, które do urzeczywistnienia tego programu wybrali agraryusze, socyalni demokraci i część młodoczechów.

Są to sprzeczności natury zasadniczej. Rozłam w związku czeskim jest tedy wielce prawdopodobny.

Czesi na konferencyi berneńskiej.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 września.

Wiceprezydent Izby posłów, poseł Tusar, wyjedzie z końcem bm. do Berna, by imieniem socyalistów czeskich wziąć udział w międzynarodowej konferencyi związków zawodowych.

Wiceprezydent Tusar posiada już paszport na wyjazd.

Miasta w Rosyi za natychmiastowym pokojem

Kopenhaga, 22 września.

»Nowoje Wremia« donosi:

Zarządy dziewięciu największych rosyjskich miast prowincyonalnych prosiły Kierenskiego telegraficznie **o natychmiastowe zawarcie pokoju i doniosły mu, że ludność tych miast jednogłośnie oświadczyła się za zakończeniem wojny.**

Tęsknota za pokojem jest powszechna i **rząd tymczasowy obowiązany jest uprawnionym tym życzeniom narodu zadość uczynić, gdyż widoki szczęśliwego, zwycięskiego zakończenia wojny są dla Rosyi niestety bardzo małe, a zatem niema celu i nadal poświęcać krew rosyjską.** Ludność tych miast, podobnie jak i całej Rosyi, znużona jest wojną, **nędza i niedole dosięgły wszędzie niesłychanych rozmiarów, tak, że tylko szybki pokój mógłby Rosyę ocalić przed całkowitą zagładą.**

»Nowoje Wremia« dodaje:

Przyjąć należy, że w **najbliższym czasie i inne zarządy miast rosyjskich rząd prowizoryczny zalewać poczną tego rodzaju telegramami,** zachodzi jednak pytanie, czy Kierenski będzie mógł prośbę w kierunku upragnionym wypełnić.

Rozwiązanie komitetu wykonawczego Dumy.

Berlin, 22 września.

»Neue Badische Landesztg.« donosi ze Sztokholmu:

Jak ogłasza »Swobodnaja Żiźń«, zamierza Kierenski rozwiązać obradujący wciąż jeszcze komitet wykonawczy Dumy.

Dowiedziono mianowicie, że uczestniczył on w ruchawce Korniłowa.

Ponieważ jednak Kierenski bardzo lękliwie występuje przeciw stronnictwom mieszczańskim, należy wiadomość tę przyjąć sceptycznie.

Opozycya przeciw Kierenskiemu.

(Telefonem).

Lugano, 22 września.

»Corriere della Sera« donosi z Petersburga: Obcy opuszczają w znacznej liczbie miasto. Ambasadorowie Anglii i Ameryki zarządzili ponowny spis przebywających w Rosyi obywateli angielskich i amerykańskich.

Położenie jest ciągle jeszcze niepewne, tem bardziej, że krążą pogłoski o nowych planach maksymalistów.

Wśród stronnictw i władz panuje zamęt, który powiększa jeszcze tajemnica co do stanowiska i losu Korniłowa.

Dyrektoryat Kierenskiego nie cieszy się zaufaniem Komitetu wykonawczego rady robotniczo-żołnierskiej.

Nie jest jednak wykluczone, że stanie na wiecu demokratycznym dnia 25 bm. z nowym już gabinetem.

Wiele przemawia za tem, że Kierenski pragnie zostać pierwszym prezydentem rzeczypospolitej rosyjskiej.

Kierenski liczyć się jednak musi z opozycyą lewego skrzydła komitetu robotniczego, który, dążąc do dyktatury proletaryatu rewolucyjnego, zwalcza nietylko kadetów, ale także Kierenskiego.

Zgoda między Kierenskim a Korniłowem.

Bazylea, 22 września.

Wedle doniesienia z Petersburga **oświadczył Kierenski, że Korniłow działał z pobutek czysto patryotycznych, tak, że rząd nie wyciągnie żadnych konsekwencyj z kroków sądowych, które zostały przeciw niemu podjęte.**

Liczą się nawet z możliwością pojednania między Kierenskim a Korniłowem.

Odezwa Kaledina o przywrócenie caratu.

Sztokholm, 22 września.

Wiadomości z Petersburga potwierdzają, że wrzenie rewolucyjne pośród kozaków dońskich jest coraz poważniejsze.

Hetman kozacki Kaledin wydał do kozaków odezwę, w której wskazuje, że przywrócenie caratu jest jedynem ocaleniem dla Rosyi i przypomina kozakom przysięgę, złożoną na wierność carowi.

Kaledin oświadczył, że **nie uznaje dyrektoryatu petersburskiego i tymczasowego rządu i że tylko konstytuanta ma prawo rozstrzygać o przyszłych losach kraju. Aż do tego czasu będzie on i jego kozacy uznawać cara jako prawomocnego władcę Rosyi.**

O przywileje kozaków.

Kopenhaga, 22 września.

Dzienniki rosyjskie, wychodzące w Nowoczerkasku, donoszą, że odbyło się tam **zebranie delegatów pułków kozackich, na którem postanowiono jak najsilniej poprzeć usiłowania hetmana Kaledina, który oświadczył się przeciw politykowaniu w armii i który tak nieustraszenie występuje w obronie praw kozackich. Postanowiono zająć stanowisko przeciw Kierenskiemu, jeśli nie zechce przywrócić przywilejów kozackich.**

Kozacy są zdecydowani zmusić Kierenskiego do przywrócenia starych uprawnień kozackich.

Głód w miastach rosyjskich.

Kopenhaga, 22 września.

»Nowoje Wremia« pisze:

Rosya stoi u wrót powszechnego głodu i wielkich rewolt głodowych, zarówno w miastach stołecznych, jak i prowincyonalnych, a doprowadził do tego nasz system aprowizacyjny. Rosya stoi w obliczu nowej, olbrzymiej katastrofy, która będzie miała może straszniejsze jeszcze następstwa, aniżeli klęski na froncie.

Żółta księga papieża.

Lugano, 22 września.

»Stampa« donosi z Rzymu:

Po nadejściu odpowiedzi mocarstw centralnych na notę pokojową papieża, wyda papież księgę żółtą, zawierającą wszystkie dokumenty, wysłane przez papieża w czasie wojny do poszczególnych rządów oraz odpowiedzi.

Polska Macierz szkolna na Wołyniu.

»Ziemia Lubelska« przynosi bardzo zajmującą korespondencyę z Turczan na Wołyniu, charakteryzującą wyniki dotychczasowej działalności Polskiej Macierzy szkolnej na Wołyniu.

Polska Macierz Szkolna na Wołyniu zabrała się już do pracy. W Turczynach, w sali, przystrojonej orłami i biało-amarantowymi sztandarami, odbyło się organizacyjne zgromadzenie Macierzy. W zebraniu wzięły udział wszystkie sfery miejscowego społeczeństwa, a więc: duchowieństwo z oficyałem generalnym ks. Janem Szuhajskim na czele, całe obecne dzisiaj w zajętej części Wołynia ziemiaństwo, przedstawiciele inteligencyi miejskiej, oraz liczna grupa właścian. Ogółem przybyło z górą 90 osób.

Zebranie w krótkich słowach zagaił p. Krzyżanowski, przedstawiając ważność chwili, oraz zadania ideowe nowo powstającej instytucyi, która w pracy swej wzorować się powinna na starszych siostrzanych organizacyach, jak Macierz Szkolna w Kongresówce, T. S. L. w Galicyi i t. d. P. Krzyżanowski podkreślił liczną obecność włościan na zebraniu, co dowodzi, że lud polski na Wołyniu odczuwa już potrzebę oświaty i przez garnięcie się do Macierzy daje temu najlepszy wyraz.

Przewodniczył zebraniu p. Władysław Osuchowski, jeden z najzasłużeńszych działaczów oświatowych tej części Wołynia.

Na zgodnych wyczerpujących debatach nad podniesieniem i rozszerzeniem młodego szkolnictwa polskiego na Wołyniu spędzono dzień cały, przyczem na pierwszy plan wysuwała się sprawa finansowego bytu Macierzy wołyńskiej. Na prowadzenie, a częściowo na założenie 22 szkół z 27 nauczycielami, zaopatrzenie ich w niezbędne pomoce naukowe, biblioteczki dla dzieci i t. d. na bieżący rok szkolny potrzeba najmniej 60.000 do 70.000 K, tymczasem dziś jest zaledwie do 30.000 K, z czego 25-ciotysięczny fundusz, ofiarowany przez Koło polskie w Wiedniu, oraz 2.000 K od T. S. L. — W obecnych warunkach, gdy część ziemiaństwa wołyńskiego, co ze smutkiem podkreślić należy, emigrowała na wschód, a pozostała reszta jest zrujnowana kompletnie, marzyć nie można, aby Wołyń brakujące pieniądze zdobył na miejscu. Z pomocą powinno przyjść społeczeństwo z innych dzielnic Polski.

Po uświadomieniu sobie, że z chwilą, gdy szkolnictwo w Kongresówce przeszło na etat publiczny, a w niezadługim czasie stanie się królewsko-polskiem, cała energia narodowa na tem polu skierowaną być powinna na Wołyń. Podlasie i Litwę i kresy zachodnie i moment dzisiejszy na Wołyniu należy wyzyskać w kierunku stworzenia tam jak największej ilości szkół polskich, aby, gdy warunki polityczne zaczną się wyjaśniać, szkolnictwo polskie na kresach było faktem dokonanym, faktem, z którym zarówno przyszli prawodawcy, jak i dyplomaci, liczyćby się musieli.

Uchwały Niemców morawskich.

W niedzielę odbyło się w »niemieckim domu« w Bernie morawskiem przy licznym nader udziale zebranie niemieckich mężów zaufania z całych Moraw. Na porządku dziennym były sprawy: 1) Prawnopaństwowych oświadczeń Słowian przy otwarciu parlamentu, w szczególności zaś deklaracyi, złożonej przez Czechów a domagającej się utworzenia samodzielnego czesko-słowackiego państwa. 2) Aktu amnestyjnego i jego skutków. 3) Samorządu w niemieckich częściach Moraw, oraz 4) Sprawy gospodarcze i żywnościowe.

Imieniem morawskich członków Izby panów oświadczył Gomperz wśród burzy oklasków:

„Zakładamy kategoryczny protest przeciw utworzeniu czesko-słowackiego państwa. My, Niemcy morawscy, grawitujemy ku Wiedniowi, nie zaś ku Pradze. Nie pozwolimy Austryi rozbić w kawałki. Położenie narodu niemieckiego musi się po wojnie polepszyć i być ochraniane. Do naszych dzielnych wojsk na froncie wołamy: W naszym obozie jest Austrya!

Następnie zgromadzeni przyjęli szereg odpowiednich rezolucyj, dotyczących między innemi protestu przeciw utworzeniu państwa czesko-słowackiego, oraz zjednoczeniu wszystkich niemieckich przedstawicieli Moraw celem odbywania stałych posiedzeń dla strzeżenia konieczności narodowych.

Jednocześnie odbyła się w Bernie konferencya przedstawicieli austryackich mężów zaufania niemieckiej socyalno-demokratycznej partyi Czech, Moraw i Śląska. Na konferencyi tej omawiano także sprawę Śląska austryackiego.

W dyskusyi zabierali głos znany publicysta i poseł do rady państwa dr Renner, posłowie do Rady państwa Seitz, Jokl i inni. Stosunki na Śląsku wschodnim omawiał obszernie poseł Jokl, wykazując, że na Śląsku wschodnim mieszka wprawdzie 243.000 Polaków, ale obok nich 115.000 Czechów i 77.000 Niemców i podkreślił, że więcej niż 52.000 Niemców mieszka na zamkniętym obszarze językowym zwłaszcza w miastach Cieszynie i Bielsku. Na tej podstawie wywodził prawa mniejszości niemieckiej na Śląsku i wysunął następujący wniosek:

»Niemieccy socyalni demokraci nie mogą pod żadnym warunkiem dopuścić, żeby Niemcy na Śląsku, którzy tworzą tam 42 proc. ludności w kraju, byli wydani na łup obcemu panowaniu. Tak samo stanowczo jak będziemy odpierać każdą próbę, żeby wcielić Śląsk do państwa czeskiego, tak samo też będziemy się przeciwko temu bronili, żeby Śląsk wschodni połączyć z wyodrębnioną Galicyą.

Poseł Seitz znów, omawiając autonomię narodów, którą niemiecka socyalna demokracya w Austryi przyjmuje jako jeden z punktów swego programu i zastanawiając się nad jej praktycznem przeprowadzeniem, radzi pójść drogą parlamentarną w kierunku tworzenie związkowego państwa narodów.

W rezolucyi następnie jednogłośnie uchwalonej oświadczyli zebrani na kongresie delegaci:

»Niemieccy robotnicy odrzucają stanowczo każde uregulowanie kwestyi Śląska wschodniego, któreby w następstwach swoich oznaczało pogwałcenie jednej z narodowości tam mieszkającej«.

Sama rezolucya jasna nie jest i staje się nią dopiero, jeżeli weźmie się w rachubę przeprowadzoną na konferencyi dyskusyę.

Ustosunkowanie narodowości

na części terytoryum W. Ks. Litewskiego okupowanej przez mocarstwa centralne

(Ciąg dalszy).

Stolicą obszaru polskiego, a zarazem i całego kraju jest Wilno, jedno z najbardziej polskich miast wogóle. Skład procentowy ludności Wilna jest prawie taki sam, jak w Warszawie (Maliszewski i prof. Surzycki).

Gdy w Warszawie mamy 55.7% Polaków 37.6% żydów, 4.7% Rosyan (r. 1912), w Wilnie mamy 53.5% Polaków, 40.2% żydów, 4.9% Rosyan (rok 1909).

Są to daty z czasów ostatnich przedwojennych. Spis ludności dokonany po zajęciu Wilna przez wojska niemieckie wykazał: Polaków 52%, żydów 43%, Litwinów 2.6%, Rosyan i Białorusinów prawosławnych 1.7%. Niemców 0.7%. Stosunki więc nie uległy znacznej zmianie i świadczą najdobitniej o polskim charakterze litewskiej stolicy.

Na południe obszar polski przechodzi stopniowo w obszar o liczebnej przewadze żywiołu białoruskiego prawosławnego, częściowo zaś w paru powiatach (prużańskim i kobryńskim *) — żywiołu ruskiego. Rusini jednak tutaj są mało zindywidualizowani etnicznie i ciążą raczej ku swym pobratymcom białoruskim. Obszar więc białoruski, obejmując pozostałą część połaci polsko-białoruskiej terenu okupacyjnego, t. j. 5 południowo-wschodnich powiatów gub. grodzieńskiej i pow. nowogródzkiego gub. mińskiej, wynosi 30.460 kil. kw. Na 1,481.700 ogółu mieszkańców i 1,264.303 chrześcijan na tej przestrzeni Polacy (ściśle) podług tych samych źródeł wynosili 112.243, t. j. 8.9% w stosunku do chrześcijan.

Cała grupa polska tworzyła 161.598—12.8%; Białorusinów prawosławnych było 679.421 — 53.7%; Rusinów 356.291 — 28.2%; Rosyan 57.909 — 4.6%; innych razem z Litwinami 9084 — 0.7%.

Grupa polska, podług tych danych tutaj stosunkowo nieliczna, w rzeczywistości, jak zobaczymy dalej, przedstawia się zupełnie inaczej.

Wspominaliśmy już wyżej, że na pograniczu północnem wstępuje obszar polski już w zrąb narodowości litewskiej, to też dalej w kierunku północno-zachodnim na litewsko-polskiej połaci terytoryum okupacyjnego rozciąga się już obszar narodowościowy litewski. Obejmuje on gub. kowieńską i 4 północne powiaty gub. suwalskiej, łącznie 46.633 kil. kw. Dominującą przewagę tutaj posiada żywioł litewski. Na 2,209.990 ogółu mieszkańców i 1,923.613 chrześcijan wynosili tu Litwini w roku 1912 po wprowadzeniu poprawek Maliszewskiego do liczb urzędowych 76.5% w stosunku do chrześcijan, liczę 1,471.560 osób. Polacy na tej przestrzeni, podług tych samych norm Maliszewskiego, tworzą 11.7% w ilości 224.520, razem zaś z t. zw. „białorusko-katolicką“ ludnością, którą tu bezwarunkowo zaliczyć należy do narodowości polskiej 246.022 — czyli 12.8%, w stosunku zaś do dominującej tu ludności litewskiej 16.6%.

Rozmieszczeni są tu Polacy też nierównomiernie. Główna ich masa, prawie 2/3 ogółu, bo 162.961, znajduje się w pasie, graniczącym z obszarem polskim. Najwięcej ich jest w powiecie kowieńskim — 30.3% w stosunku do chrześcijan. W powiecie jeziorowskim łącznie z katoli-

*) Prużany, Kobryń.

Z Lubartowa.

W północnej stronie Lublina, przy linii kolejowej lubelsko-łukowsko-warszawskiej leży, niegdyś magnacka siedziba, małe miasteczko Lubartów. Wokół równina, pola uprawne i łąki kwieciste, w mglistej jeno oddali ciemnieją lasy u granic widnokręgu. Ku wschodowi znać lekkie wzniesienie się terenu; to brzeg prawy Wieprza. Rzeka z jednej strony, tor kolejowy z drugiej, opasały miasto i zamknęły je na północy węzłem, utworzonym przez most kolejowy. Szosa lubelsko-lubartowska przecina miasto wpodłuż, od południa ku północy. Lubartów w tej konfiguracyi ma kształt wydłużonego owalu.

W północnej stronie miasta jest rynek, plac bardzo obszerny, stanowiący dziś jakby rozszerzenie ulicy głównej, dawniej zapewne miejsce targowe, znacznie obszerniejsze. Stojące bowiem dzisiaj w zbitych szeregach domki żydowskie, jakby rzędy namiotów, między rynkiem — nazwijmy go — głównym, a rynkiem, tak zwanym tutaj żydowskim, wskazują na dawną jednolitość przestrzeni wolnej i targowej. Co wtorek i piątek ożywiają się oba place i głośne są z targów bardzo ożywionych.

Kościołów katolickich ma Lubartów dwa: parafialny św. Anny, z wnętrzem ogromnie miłem, i pozakonny św. Wawrzyńca. Naprzeciw tego drugiego złoci się krzyż prawosławny na kopule cerkiewnej. Kościół klasztorny należał dawniej do zgromadzenia OO. Kapucynów. Stary nie jest, ma lat 180 zaledwie. Obszerny ogród i budynek, stały się własnością rządu rosyjskiego. Dzisiaj urzęduje tutaj powiatowa komenda wojskowa. Właśnie w dzień patrona kościelnego, kaznodzieja oznajmił Lubartowianom, że wkrótce zakon św. Franciszka tutaj przybędzie i świątynię w swoje ręce ponownie obejmie. Aby mu oddać Dom Boży odświeżony, rozpoczęto właśnie składki.

Lubartów nie wiele dziś może powiedzieć o swoich dziejach, kiedy się jeszcze zwał Lewartowem i kiedy to możni Firlejowie w nim władali. Pałac książąt Sanguszków, magnacka siedziba, dzisiaj w ruinie, nie długo czekać, a legnie w gruzach. Okazała to na zewnątrz budowla, w stylu renesansowym. Wewnątrz pusto wszędzie. W części parteru obozuje dziś jeszcze wojsko, w skrzydłach pierwszego piętra parę stancyjek kancelaryjnych wojskowych, — reszta pustka i zniszczenie. Podziwiana niegdyś wieża ze schodami ślimakowatemi i bogatą biblioteką stanowi dziś śmietnik, odrażający. Ornamentyka zdarta lub obita, sprzętu ani jednego, ani odłamka pieca lub stołka — nic. Słychać, że Polska przywróci życie pałacowi i wskrzesi pamięć dawnej niegdyś szkoły lewartowskiej, bo chyba tutaj miała ona swoją siedzibę. Przeszłe dzieje przypominają nazwy ulic, jak: Krzywe Koło, Klitki, Stolarna i t. p.

Ludność w miasteczku, wedle spisu zeszłorocznego, wynosi 3771 dusz, w tem przeważną większość stanowią rodacy Srula Lubartowskiego. Posiada przecież Lubartów i szkołę miejską i progimnazyum, przed wojną rządowe, a dzisiaj prywatne, polskie. Nawet teatr ma własny, lecz nie żywy, ale martwy, budynek ze scenką. Artyści na niej zjawiają się rzadko, chyba amatorzy.

Pewne ożywienie w szare życie lubartowskie wnieśli tego roku nauczyciele, przybyli na kurs uzupełniający, który odbył się w dniach 5 do 25 sierpnia. Prawie 60 osób słuchało wykładów na kursie. Uczestnicy przybyli z powiatu lubartowskiego, krasnostawskiego, nawet miechowskiego i z okupacyi niemieckiej. Prelekcye objęli: dr Jan Magiera z zakresu języka i piśmiennictwa polskiego, dr Jarosław Opatrny z dziedziny dziejów i geografii Polski. Michał Dubaj o „szkole pracy“ i inspektor miejscowy Bober o pedagogice. Kurs był dziełem gubernatorstwa lubelskiego, w porozumieniu z Radą Stanu. Zwiedził go delegat gubernialny, radca szkolny dr Maryan Reiter. Zachęceni pilnością słuchaczy, docenci kursów wygłosili także dla szerszej publiczności miejscowej dwa odczyty: „O Kościuszce“ i „O ideałach Mickiewicza na tle doby dzisiejszej“. Rozpoczęcie i zakończenie kursu odbyło się uroczyście. Po nabożeństwie wstępnem, wygłosił gorące i podniosłe kazanie do nauczycielstwa ks. Kosior, proboszcz z sąsiedniej parafii. Obecni byli także przedstawiciele władzy powiatowej: komendant podpułkownik Niklas i starosta dr Slęk.

Uzupełnieniem kursu były wycieczki naukowe. Najważniejsza z nich do Kozłówki. Jest to magnacka ordynacya hr. Zamojskich, 8 kilometrów na zachód od Lubartowa. Pałac ze zbiorami ocalał z dzisiejszej wojny, dzięki swemu obecnemu właścicielowi, który pod gradem kul, bijących w mury, drzwi i szyby, czuwał na straży rodowych pamiątek. Są tam bowiem zbiory bardzo wartościowe. Składały się na nie przeszło cztery wieki, a gromadzili je następcy i potomkowie wielkiego hetmana, trybuna ludu szlacheckiego“. Gmach cały z klatką schodową i nawet pokoikami służebnemi, to jedna galerya obrazów, a wszystkie pędzla pierwszorzędnego. Patrzą na nas surowe postacie wieków minionych i czasów nam bliższych: Jan Zamojski, syn jego Tomasz, król Leszczyński, Sobiescy, „męczennica na tronie“ Marya Leszczyńska i t. d. Wśród nagromadzonych zabytków wyróżniają się wartościowe stare świeczniki, kandelabry, a przedewszystkiem biurko Ludwika XV.

Nowoczesną ozdobą pałacu kozłowieckiego jest kaplica dworska, posiadająca trzy osobliwości: ołtarz wielki, nagrobek i organy. Ołtarz jest wierną kopią ołtarza w królewskiej świątyni wawelskiej. O wartości ołtarza świadczy fakt, że opłata samego cła dla rządu rosyjskiego wyniosła do 20.000 rubli.

Nagrobek hrabiny Zamojskiej, matki dzisiejszego ordynata, ma swoje dzieje. Hrabina zmarła we Florencyi, tam została pochowana w kościele, gdzie jej wzniesiono śliczny rzeźbiony nagrobek z białego marmuru. Syn postanowił trumnę i grobowiec przewieść do ojczyzny i umieścić w kaplicy, którą sam tu zbudował. Niestety minął termin, w którym grobowce były własnością prywatną a stały się własnością kościoła. Ordynat poprzestać musiał na odtworzeniu grobowca i tę kopię podziwiamy dzisiaj w kaplicy Kozłówki. Harmonizuje z ołtarzem i nagrobkiem trzeci nabytek nowożytny — organy, które mogą być w pierwszorzędnej katedrze cenną ozdobą z tytułu wartości swej artystycznej i obszernej skali tonów.

Po przeciwnym brzegu Wieprza, naprzeciw Lubartowa, leżą miejscowości: Chlewiska i Serniki. Do Chlewisk przeprawiamy się łódką. — U wejścia do wsi znajdujemy ciekawy zabytek przeszłości: trzy krzyże obok siebie i drewnianą kapliczkę o powierzchni podstawowej niewiększej, niż jeden metr kwadratowy. Szkoda, że oprowadzający nas staruszek nie umiał nic więcej o tych pamiątkach powiedzieć, jak tylko to, że kapliczkę sam poprawiał i za to kilka dni odsiedział w więzieniu rosyjskiem. Chlewiska mają glebę urodzajną, choć piaszczystą, jak wogóle całe nadbrzeże Wieprza. Wioska dość zamożna, lud inteligentny, to też i o szkółkę się zaraz postarał, gdy tylko warunki wojenne na to pozwoliły, choć na razie w zwykłej ją chacie umieścić musiano.

Na tymsamym brzegu, w górę Wieprza, widnieją Serniki, — ofiara wojny. Piękny kościół jaśnieje na tle zieleni kasztanowej z wyniosłego brzegu, widny z daleka. Ale wioska i dwór, — to jedna ruina. Wielka gorzelnia, składy i mieszkania oficyalistów zniszczone, widnieją tylko resztki murów. Kominy sterczą smutnie. Domy gospodarskie, chaty spalone, drzewa między domami znikły, zaledwie korzenie i resztki pni wskazują, gdzie stało drzewo. Odbudowa wsi raźno postępuje, ale i ślady spustoszenia na długo jeszcze pozostaną. Pamiątką już wojenną jest nowy krzyż dziękczynny za ocalenie resztek życia i pożogi wojennej.

Podobne obrazy powtarzają się często w bliższej i dalszej okolicy Lubartowa. Wieś Kozłówkę i Nowodwór nie lepszy spotkał los, niż Serniki. Zwaliska obronnego niegdyś zamku z Zawieprza i zniszczenia wiosek świadczą, że wojna obecna zrównała losy chaty chłopskiej i pałacu magnackiego.

Osobliwością Lubartowszczyzny są dwa wielkie jeziora Firlejskie przy starożytnym Firleju, skąd wywodzą się założyciele Lubartowa i jego pierwsi panowie.

cką „białoruską“ ludnością tworzą Polacy również 30%. W kierunku ku północy i zachodowi ilość ich stopniowo ubywa i najmniejszy odsetek (od 2—4% pg. st. urzędow.) tworzą Polacy w północnych powiatach gub. suwalskiej — i powiecie telszewskim gub. kowieńskiej. Poza żydami mieszczaństwo na obszarze narodowościowym litewskim jest przeważnie polskie. Podług I. Witorta (Lud 1895 r. nr 9) w latach od 1883—1893 r. Polacy w gub. kowieńskiej wynosili około 20% ogółu miejskiej ludności — oczywiście resztę stanowili przeważnie żydzi.

Pozatym na całej tej przestrzeni Łotyszów było 41.291 — 2.1%, głównie w północnym pasie kowieńskiej gubernii na granicy Kurlandyi; Rusinów 2864 — 0.2%; Rosyan 100.329 — 5.2% i innych 61.546 — 3.2%.

*

Tak się przedstawia ustosunkowanie liczebne i rozmieszczenie rozmaitych grup narodowościowych i poszczególnych narodowości na ziemiach litewsko-polsko-białoruskich podług wyżej omawianych norm statystycznych. Grupy polsko-katolicka i prawosławna (Białorusini, Rusini i Rosyanie) wzięte zostały tu w ramach rosyjskiej statystyki wyznaniowej. Wiemy już jednak, że statystyka wyznaniowa rosyjska uszczupla znacznie polski i katolicki stan posiadania na korzyść żywiołu prawosławnego i że skalę błędu rosyjskiej statystyki wyznaniowej na obszarach litewsko-białoruskich wyznaczyć mniejwięcej możemy na podstawie statystyki wyborców ziemskich. Ponieważ jednak projekt samorządu ziemskiego nie obejmuje gub. suwalskiej, jako wchodzącej w skład Królestwa Polskiego, przeto co do stosunków, panujących w tej gubernii, będziemy musieli poprzestać na materyale poprzednim.

Otóż na podstawie statystyki drobnych wyborców włościańskich na całym wyżej omówionym terenie okupacyjnym ziem W. Ks. Litewskiego bez gubernii tylko suwalskiej wobec 5,611.200 ogółu ludności, a 4,771.803 chrześcijan w roku 1912:

Polska grupa ludności wynosić będzie 1,787.781 czyli 37.5% w stosunku do chrześcijan.

Grupa prawosławna (Białorusini, Rusini i Rosyanie) 1.318.718 — 27.6%,

Grupa innych (przeważnie Litwini) 1,665.304 czyli 34.9%. Ponieważ w granicach rosyjskiej statystyki wyznaniowej na tej samej przestrzeni (bez gub. suwalskiej) grupa polskiej ludności wynosiła 31.2%, błąd więc na niekorzyść elementu polskiego i katolickiego wynosiłby tutaj 6.3% w stosunku do chrześcijan, t. j. byłby mniejwięcej takim, jaki stwierdzony już został dla Chełmszczyzny.

Żywioł polski więc łącznie z elementem z nim się utożsamiającym podług tego byłby tu najliczniejszym, przenosząc liczebnie znacznie każde z dwóch wielkich pozostałych ugrupowań narodowościowych, nie mówiąc już o przewadze nawet parokrotnej nad najliczniejszą tu obok Litwinów narodowością białoruską. Razem z ludnością polską gub. suwalskiej, wziętej w danym wypadku w granicach rosyjskiej statystyki wyznaniowej — grupa ludności polskiej na całem tem terytoryum wynosić będzie około 2 milionów. (C. d. n.).

Maryan Świechowski.

Z tajemnic ochrany warszawskiej.

„Echo Polskie“ (Moskwa) z września donosi:

Z komisyi dla utwierdzenia nowego ustroju otrzymaliśmy piątą z kolei listę tajnych agentów ochrany i zarządów żandarmeryi w Królestwie Polskiem. Podajemy jej pierwszą część.

Motylewski Franciszek, robotnik fabryczny, pseudonim „Kartopla“, wstąpił do ochrany w Łodzi w maju 1910 roku. Dawał obszerne wiadomości o P. P. S. (Frakcyi rewol.), o jej działalności, zebraniach i członkach. Wskutek jego doniesień aresztowano całą grupę osób z transportami nielegalnej literatury, a we wrześniu 1910 roku aresztowano cały Komitet okręgowy. Donosił do chwili wybuchu wojny. Otrzymywał miesięcznie 30 rubli. Nie odszukany.

Bartczak Stanisław, syn Pawła, robotnik, pseudonim „okrągły“ („Kruglyj“) i „Kielecki“, pracował w warszawskiej ochranie od lipca 1909 roku. Informował o P. P. S. (fr. rew.). W roku 1910 przyjechał do Łodzi i do miejscowej ochrany dostarczał wiadomości o organizowaniu tej partyi w m. Zgierzu. Denuncyacye jego wywołały w 1912 roku cały szereg aresztów wśród członków tej partyi. Wiadomości podawał do wybuchu wojny. Nie odszukany.

Kamiński Antoni, syn Michała, majster tkacki w mieście Łodzi, pseudonim „Czarny“, zaczął pracować w łódzkiej ochranie w maju 1908 roku. Informował o członkach organizacyi P. P. S. (fr. rew.). Skutkiem tego wielu z nich było aresztowanych i zesłanych. Doniósł o ukrywających się u niego więźniach politycznych, którzy uciekli z katorgi, skutkiem czego oraganizacya zabiła jego brata, podejrzywając go o prowokacyę. Donosił do 1913 roku. Otrzymywał 30 rubli miesięcznie. Nie odszukany.

Pacud Wincenty, syn Walentego, robotnik i mieszczanin miasta Częstochowy, pseudonim „Penzeński“, pracował w ochranie łódzkiej od lipca 1908 roku. Jako członek organizacyi Socyal-Dem. Król. Polsk. i Litwy, pod pseudonimem „Konrad“, dawał cenne informacye o tej partyi. Skutkiem jego denuncyacyi w październiku 1909 roku ochrana zlikwidowała organizacyę partyjną w Łodzi, przyczem aresztowano 50 ludzi, udaremniono i schwytano transporty nielegalnej literatury i dokonano wielu aresztów. W 1910 roku wyjechał do Częstochowy. Otrzymywał 60 rubli miesięcznie. Nie odszukany.

Miller Ludwik, syn Ludwika, robotnik i mieszczanin m. Łodzi, pseudonim „Smugły“, służył w łódzkiej ochranie od maja 1908 roku. Donosił na robotników, należących do organizacyjnych kółek partyi S. D. K. P. i L., którzy wskutek tego byli licznie aresztowani i wysyłani w drodze administracyjnej. Otrzymywał 25 rubli miesięcznie. Nie odszukany.

Fefer (Feier) Moszek, syn Abrahama, pseudonim „Perec“, robotnik, mieszczanin sandomierskiego powiatu, służył w ochranie łódzkiej od października 1908 roku. Wyświetlał działalność organizacyi żydowskich i donosił o członkach do tych organizacyi należących. Otrzymywał 25 rubli miesięcznie. Nie odszukany.

Kronika.

Kraków, 22 września.

Rocznica Kościuszkowska. W niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 12 w południe, w magistracie odbędzie się posiedzenie głównego komitetu Kościuszkowskiego. Posiedzenie odbędzie się w sali obrad magistratu.

Walny zjazd T. S. L. Program Walnego Zjazdu T. S. L. w dniach 29 i 30 września b. r. we Lwowie jest następujący: Sobota 29 września. Godzina 9 rano: Uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym. Godzina 10 rano: Inauguracyjne posiedzenie Walnego Zjazdu w sali ratuszowej: a) Przemówienie prezesa T. S. L.; b) przemówienie reprezentantów władz i Towarzystw polskich; c) referat: „Ideowe podstawy pracy oświatowej w Polsce podczas wojny“, referent dr Stanisław Głąbiński; d) referat: „Programowe zadania T. S. L.“, referent red. Stan. Rymar; e) wybory do komisyi: 1) sprawozdawczo-finansowej, 2) szkolnej, 3) pracy pozaszkolnej, 4) tępienia analfabetyzmu.

Godzina 3 po południu: Obrady komisyi w salach ratuszowych.

Niedziela 30 września. Godzina 9 rano. Posiedzenie plenarne Walnego Zjazdu w sali ratuszowej: a) Referaty komisyi sprawozdawczo-finansowej i szkolnej; b) głosowanie nad wnioskiem rady nadzorczej w sprawie absolutoryum dla Zarządu głównego T. S. L.; c) wybory do Zarządu głównego i rady nadzorczej.

Godzina 4 po południu: a) Referaty komisyi pracy pozaszkolnej i tępienia analfabetyzmu; b) wnioski i interpelacye; c) zamknięcie Walnego Zjazdu T. S. L.

Kto winien? Dzisiaj rano zamieściliśmy wyjaśnienia prezydyum miasta Krakowa, dotyczące uzupełnienia ograniczonych racyj mąki i chleba w naszem mieście. W wyjaśnieniu tem oświadczyło prezydyum miasta, że dla wprowadzenia pełnej racyi zabrakło dostatecznych zapasów mąki, gdyż na wrzesień pozostał z sierpnia remanent wynoszący zaledwie 14½ wagona, gmina zaś otrzymała następnie tylko 63 i pół wagona na bieżący miesiąc. Brakło więc dla wprowadzenia pełnej racyi około 6 wagonów, albowiem na 21 dni września potrzeba 74 wagony mąki. Otóż z tego rachunku widać przecież najlepiej, że zarząd miasta mógł zarządzić uzupełnienie tych racyj i zażądać następnie w namiestnictwie powiększonego odpowiednio kontyngentu oraz szybszej dostawy zapasów mąki. Nie ulega wątpliwości, że namiestnictwo nie byłoby w stanie tego zarządzenia uchylić, albowiem odpowiadałoby ono najwyraźniej intencyi rozporządzenia centralnego urzędu żywnościowego z dnia 16 sierpnia b. r. Powoływanie się na związki konsumcyjne, że dotychczas nie przywróciły pełnej racyi mąki dla swych członków, jest zupełnie nieuzasadnione. Związek ekonomiczny tylko pod tym warunkiem otrzymał prawo zaopatrywania w mąkę bezpośrednio swoich członków, że będzie członkom wydawał zawsze takąsamą ilość tej mąki, jaką wydaje gmina, mianowicie ażeby członkowie Związku nie byli lepiej traktowani, aniżeli ludność, która zaopatruje się w sklepach miejskich w mąkę. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zarząd miasta mógł śmiało wprowadzić w życie uzupełnienie pełnych racyj mąki. Niestety sprawy nie dopilnowano. Biurokratyczna formalistyka w takich wypadkach jest szkodliwą. Zresztą widocznem jest, że zarząd miasta zbytnio w tej sprawie nie zabiegał, jakkolwiek mógł to był dawno uczynić.

Z drugiej strony gal. filia Zakładu obrotu zbożem musi przecież wydawać tyle mąki, ile przewiduje rozporządzenie centralnego urzędu żywnościowego w Wiedniu. Nie wolno temu zakładowi robić oszczędności wbrew wyraźnym przepisom obowiązującego rozporządzenia. Faktem jest, że w czerwcu b. r. namiestnictwo ze 105 wagonów mąki, dostarczanych miastu miesięcznie, zniżyło kontyngent zaledwie na 70 wagonów mąki, niestety i ta ilość nie była regularnie dostarczaną. Odpowiedzialność zatem spaść musi także za te stosunki na te władze, które mąkę miastu przydzielają i dostarczają. Obecnie w sklepach miejskich mąki niema, bo jej brakło w magazynach.

Sądzimy, że obecnie namiestnictwo wyjaśni, dlaczego zniżyło kontyngent mąki dla Krakowa i dlaczego nie zarządziło we właściwym czasie uzupełnienia ograniczonych porcyj mąki ze swojej strony.

Zjazd przemysłowców w Krakowie, który odbędzie się w dniach 28, 29 i 30 września b. r., zapowiada się bardzo licznie; dotąd zgłosiło swój udział przeszło 120 uczestników z Galicyi, Królestwa Polskiego i Śląska austryackiego, mianowicie dyrektorowie zakładów i instytucyj finansowych, oraz inżynierowie kopalń. Między innemi wezmą udział reprezentanci przemysłowców i instytucyj finansowych z Warszawy, Lublina, Sosnowca i innych miast Królestwa Polskiego, oraz inżynierowie kopalń i kierownicy instytucyj finansowych ze Śląska austryackiego. Zgłoszone referaty dotyczą nie tylko gospodarczych interesów Galicyi, ale także innych dzielnic Polski.

Epidemia czerwonki w Krakowie widocznie zmniejsza się, czego dowodzi statystyka nowych zachorowań. W tygodniu od 9 do 15 b. m. zachorowało osób cywilnych 159, zamiejscowych 9, miejscowych osób umarło na czerwonkę w tym czasie 27, zamiejscowych 4, wojskowych zachorowało 105, umarło 7. Wypadków dyfteryi było w tym czasie 4, tyfusu brzusznego 4, cholery infantium 9. Zachorowania na dyfteryę i tyfus brzuszny zdarzają się sporadycznie każdego roku. Ilość zachorowań w tym roku jest znacznie mniejszą, aniżeli w latach dawniejszych. Statystyka zachorowań na czerwonkę zmniejszyła się o 100 wypadków od poprzedniego okresu.

Wstrzymanie cywilnego ruchu towarowego. Cywilny ruch towarowy na kolejach żelaznych został od 19 b. m. aż do odwołania wogólności wstrzymany. Do przewozu dopuszczony jest tylko najniezbędniejszy materyał aprowizacyjny, jak: środki żywności, węgiel, brykiety, drzewo opałowe i t. p. O pozwolenie na przewóz innych towarów należy się w każdym poszczególnym wypadku ubiegać wprost w ministerstwie kolejowem w Wiedniu.

Wpisy na kursa buchalteryjno-stylistyczne na Kazimierzu odbędą się dnia 29 i 30 b. m. w gmachu szkolnym na Wolnicy l. 1 od godziny 6—8 wieczór. Przy wpisie należy przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne.

Wpisy do szkoły dla dorosłych analfabetów na Kazimierzu, założonej w roku 1892 staraniem wydziału Towarzystwa, na czele którego stoi dr Adolf Gross, odbędą się w sobotę dnia 29 i w niedzielę dnia 30 b. m. od godziny 6—8 wieczór w gmachu szkolnym na Wolnicy l. 1. Jest rzeczą pożądaną, aby każdy z P. T. Publiczności zachęcał do wpisu znanych mu analfabetów z najbliższego otoczenia — przez co przyczyni się do ich kulturalnego podniesienia.

Handel wymienny. Policya aresztowała przed kilku dniami dwóch praktykantów handlowych, zajętych w składach towarów modnych przy ulicy Floryańskiej, pod zarzutem systematycznych kradzieży towarów na szkodę właścicieli firm. Byli to: Tadeusz N. i Józef S.; zabrane towary sprzedawali oni w gotówce lub wymieniali na inne artykuły. Pertraktacye handlowe odbywały się w pewnej krakowskiej cukierni. Aresztowano również spólnika tej »nieprotokołowanej« firmy, Rudolfa F. i jego siostrę. Znaczną część towarów odebrano. W Tenczynku w domu rodziców jednego z aresztowanych wykryto znaczną ilość towarów, wartości 3.000 K. Aresztowani zabawiali się szeroko z kobietami w pierwszorzędnych lokalach i wyjeżdżali do Zakopanego, Krynicy i t. d. Skonfiskowane dotąd towary przedstawiają wartość ponad 10.000 K. Handel ten odbywał się na szeroką skalę; towar odsyłano także do Galicyi wschodniej.

Z kraju.

Powrotna fala uchodźców. »Gazeta Podhalańska« donosi: Nowa fala uchodźców pojawiła się znów na rynku nowotarskim, trzymając budynek starostwa w oblężeniu. Przywieziono ich z baraków w Kijowie pod Bernem przez Węgry i wyrzucono tu na stacyi w Nowym Targu. — Są to uchodźcy z okolic Buczacza. Postacie blade, wymizerowane, lecz wesołe, bo czują się na wolności, jak ptak wypuszczony z klatki, przytem w swoim już kraju. Są to prawie wyłącznie Polacy.

Gromadka ta składa się z 28 rodzin a 140 osób, przeważają kobiety. Ród męski reprezentuje kilku starców. A gdzież dzieci? Zostały na wieki na Morawach — brzmi odpowiedź, w której mieści się cała tragedya. Dlaczego nie wysłano uchodźców wprost z baraków, lecz skierowano ich tutaj, by przedłużyć ich cierpienia, na to pytanie nie znalazłem odpowiedzi.

Tarnów, 18 września. (Konfiskata towarów przez »prywatną« spółkę. — Teatr Nowy. — Odbudowa szkoły realnej).

Ciekawą sprawę będzie miał tutejszy sąd karny do rozstrzygnięcia. Pozostaje ona w związku z konfiskatą towarów, jaka u nas, dzięki energii starostwa, odbywa się na wielką skalę. Tę właśnie okoliczność postanowiła wyzyskać dla własnych celów oszukańczych spółka z »nieograniczoną« poręką, która dzisiaj już jest pod kluczem. Spółka ta wychodziła na rogatki miasta i czatowała na wjeżdżające lub wyjeżdżające z miasta wozy. Skoro taki wóz się zbliżał, jeden ze wspólników przybierał na ramię opaskę, jaką nosi obecnie policya wojskowa i, przybierając urzędową minę, przeglądał zawartość wozu. O ile znalazł się towar zakazany, pan ten srogi zawracał wóz do miasta i rzekomo odprowadzał ją do policyi, celem skonfiskowania towaru. Po drodze tymczasem zjawiali się wspólnicy rzekomego p. agenta i z właścicielem skonfiskowanego wozu rozpoczynali pogawędkę na temat »dobroci p. agenta« i radzili złożyć okup, a p. »agent« uwolni towar z pod konfiskaty. Dobra rada podobała się zazwyczaj właścicielowi towaru i po dobiciu targu, nieraz nawet znaczniejsza kwota wpadała do kieszeni p. »agenta« i jego wspólników. I byłby ten proceder trwał dłuższy czas, gdyby przy podziale zdobyczy nie nastąpiły między wspólnikami nieporozumienia, w następstwie których zrobili na p. »agenta« doniesienie do sądu. P. »agenta« uwięziono i obecnie toczy się przeciw niemu i przeciw jego wspólnikom dochodzenie karne.

P. Dante-Baranowski obejmuje w bieżącym roku ponownie dyrekcyę Teatru Nowego i dawać będzie stale trzy razy w tygodniu przedstawienie teatralne w sali »Sokoła«. P. Dante-Baranowski, który w ubiegłym roku prowadził już teatr w Tarnowie, może być pewnym powodzenia, gdyż zapisał się bardzo dobrze i mile w pamięci publiczności. Po letniej przerwie, którą p. Dante-Baranowski przepędził z teatrem w Krynicy, publiczność, stęskniona za teatrem, z niecierpliwością wyczekuje chwili, kiedy teatr otworzy swoje podwoje.

Przed kilku dniami nadszedł do dyrekcyi tutejszej szkoły realnej reskrypt Rady szkolnej krajowej, zawiadamiający, że rząd przeznaczył znaczniejszą kwotę na odbudowę rozbitego w czasie wojny skrzydła szkoły realnej. Departamentowi technicznemu polecono wygotować plany i kosztorys. Mamy więc nadzieję, że nie będzie on zwlekał z wykonaniem tej pracy, tak, że na wiosnę będzie się mogła rozpocząć odbudowa. Z.

Nowy Sącz, 20 września. (Pożar. — Czerwonka. — Zgromadzenie ludowe).

W niedzielę, dnia 16 b. m., około godziny 8 rano wybuchł pożar w dzielnicy »Wulki« na t. zw. »Tłokach«. Zgorzał dom z przynależytościami, własność ogrodnika Leopolda Jeża. Pożar, zagrażający sąsiednim domom, zlokalizowała wojskowa straż pożarna pod kierownictwem naczelnika, p. Hudeczka.

Trudność w uzyskaniu właściwych środków spożywczych, a względna łatwość uzyskania owoców, często zepsutych, powoduje — jak w Krakowie i innych miastach — szerzenie się czerwonki. Jak donoszą z powiatu, w Starym Sączu, Piwnicznej, oraz w szeregu gmin wiejskich również grasuje czerwonka, przybierając charakter epidemii z wypadkami śmierci.

Odbyło się tutaj zgromadzenie ludowe, zwołane przez tutejszy komitet P. P. S. do sali Domu robotniczego. Porządek dzienny opiewał: 1) Historya Rady Stanu, referent p. Sieroszewski Wacław; 2) Sprawozdanie poselskie, referent poseł Moraczewski Andrzej. — W zagajeniu podano, iż pierwszy punkt porządku dziennego został usunięty z powodu zakazu władz. Przy drugim punkcie poseł Moraczewski omawiał znane ogólnie stanowisko posłów socyalistycznych, zasiadających w Kole polskiem, przyczem — co było do przewidzenia — uderzył silnie na Naczelny Komitet Narodowy. W końcu zgromadzenia uchwalono rezolucyę, pochwalającą stanowisko polskich posłów socyalistycznych. Z zebranych na sali nikt nie zabierał głosu.

Od pewnego czasu zaczyna się coraz częściej pojawiać w mieście i powiecie szkarlatyna. Mimo licznych wypadków, nawet śmiertelnych, nie można jeszcze stwierdzić, iż ma ona charakter epidemii, przeciwnie, lekarze twierdzą, iż wypadki zasłabnięć należy zaliczyć do wypadków sporadycznych.

Przeniesienie wyższego sądu z Ołomuńca. Prezydyum lwowskiego wyższego sądu krajowego czasowo w Ołomuńcu zawiadamia, że wraz z urzędującym w Ołomuńcu oddziałem wyższego sądu krajowego przenosi się z dniem 1 października 1917 roku z Ołomuńca napowrót do Lwowa.

Z Królestwa Polskiego.

Obchód Kościuszkowski w Łodzi. Z Łodzi piszą do „Dziennika Narodowego“. Prace Komitetu obchodu rocznicy Kościuszkowskiej są w pełnym toku, kilka sekcyi Komitetu opracowują każda w swym dziale, szczegóły obchodu. Uroczystość ma trwać trzy dni. Skromny na razie pomnik Kościuszki, jeżeli się zdąży go wykonać, ma stanąć na Nowym Rynku, którego nazwa ma być przemieniona na Plac Kościuszki. Drugi jest projekt, by pomnik stanął przy zbiegu ulic Andrzeja i Spacerowej, lub Benedykta i Spacerowej. Miejsce jeszcze nie jest ustalone. W kościele św. Stanisława ma być wmurowana pamiątkowa tablica. Łódź musi obsłużyć prelegentami wszystkie okoliczne miasteczka i wsie, już dziś wiele miejscowości zgłasza się do Komitetu łódzkiego o mówców i prelegentów z odczytami. — Komitet wydaje popularną broszurę o T. Kościuszce. Zainteresowanie obchodem w Łodzi i okolicy jest bardzo wielkie i świadczy o popularności i miłości dla Naczelnika.

Fałszywy hrabia Krasiński. Z Jaszczowa piszą do »Ziemi Lubelskiej«: W tych dniach zgłosił się do wójta gminy Jaszczów z prośbą o nocleg przebrany w uniform porucznika Legionów polskich jakiś aferzysta. Młody, zaledwie dwudziestokilkoletni, wzrostu wysokiego, o zaroście ciemnym: nazywał siebie »hrabią Krasińskim«. Mając w progach takiego gościa, wójt postanowił godnie go przyjąć; wójtowa nawet zabiła na kolacyę koguta. W rozmowie z wójtem »hr. Krasiński« dowiedział się, że brat wójta za opór władzy został osadzony w więzieniu w Lublinie. »Hrabia« bardzo, zdawało się, odczuł tę sprawę i zapewnił, że po powrocie do Lublina bezzwłocznie dopomoże do uwolnienia aresztowanego. Następnie wójt skarżył się, że nie może kupić koni, które tak są drogie. Usłużny gość i tu znalazł pomoc. Zaznaczył, że właśnie sam ma nabyć konie wierzchowe w szpitalu wojskowym w Łysołajach. Wyjął portfel i przeglądając go, zaznaczył, że zabraknie mu pieniędzy, by mógł i dla wójta kupić. Wobec tego wójt wyliczył podobno 1.000 K »hrabiemu«, gdyż konie »hrabia« przyrzekł kupić na bardzo dogodnych warunkach. Gdy się o tem dowiedział szwagier wójta, zgłosił się również dla dokonania tak rentownej transakcyi i na ten cel wręczył »hrabiemu« 5000 K. »Hrabia« niebawem wyszedł i zniknął bez śladu, a wójt i jego szwagier obecnie pilnie szukają swego gościa. „Hrabia“ pewnie nie jedną tego rodzaju aferę ma na sumieniu.

Z obrazków dzisiejszej Warszawy. Jako charakterystyczny obrazek ze stosunków materyalnych nauczycieli szkół średnich w Warszawie, przytacza „Głos“ następujący fakt: Przed kilku dniami w jednym z większych zakładów szkolnych odbywała się sesya nauczycieli. Podczas dyskusyi ktoś z obecnych zapyta o godzinę. Okazało się, że na trzydziestu nauczycieli, dwóch tylko posiadało zegarki. Zegarki reszty dawno już spoczęły w lombardach.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W sobotę, dnia 22 b. m.: »Tamten«, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

W niedzielę, dnia 23 b. m., o godzinie 3 po południu: »Żabusia« Gabryeli Zapolskiej; wieczorem: »Samson i Dalila«, dramat w 3 aktach Svena Longe.

W poniedziałek, dnia 24 b. m.: »Tamten« J. Maskoffa.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W sobotę, dnia 22 b. m., o godzinie 3½ po południu: »Dawid Coperfield«, widowisko w 5 aktach, osnute na tle powieści Dickensa.

W niedzielę, dnia 23 b. m., o godzinie 3½ po południu: »Odludki i poeta«, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry; wieczorem o godzinie 7½: »Dawid Coperfield«, sztuka w 5 aktach według powieści Dickensa.

W poniedziałek, dnia 24 b. m.: »Księżniczka czardasza« z p. Miłowską w partyi tytułowej.

Propaganda pokojowa w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 22 września.

»Vossische Ztg.« donosi z Rotterdamu:

»Daily Mail« i »Morning Post« ostrzegają przed coraz bardziej szerzącą się **propagandą pokojową w Anglii, która jest winna powtarzającym się wypadkom rokoszów, sabotażu i oporów przeciwko obowiązkowi służby wojskowej.**

Rokowania z kozakami.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 22 września.

(Ag. pet.) Delegaci R. R. Ż. rozpoczęli wczoraj na bezpośredniej drodze telegraficznej między Petersburgiem a Nowoczerkaskiem rokowania z wicehetmanem kozaków dońskich Bogajewskim, by wyjaśnić stosunek między rządem a kozakami. **Rokowania doprowadziły do porozumienia.** Obustronnie wysyłają delegacye z nad Donu do Petersburga, względnie z Petersburga nad Don.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rączką drukarni L. K. Górski